Nr 135. Kraków, Wtorek 18 Czerwca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniędzne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie. Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Ooe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

W obronie praw obywatelskich.

Unieważnienie wyborów lwowskich jest poważnem i pożądanem memento dla krakowskiego magistratu. Trybunał administracyjny zniósł wybory lwowskie z powodu nie doręczenia kart wyborczych znacznej liczbie wyborców. W Krakowie jest to praktyka utarta, że połowa wyborców nie otrzymuje swoich legitymacyi, które następnie albo przepadają, — albo co gorsza, są wygłosowywane przez podstawionych niewyborców.

Zatem wszystkie mandaty radzieckie w Krakowie należałoby właściwie unieważnić, i z tej broni skorzystają niezawodnie obywatele krakowscy przy najbliższych wyborach, — gdyby klika rządząca chciała powtórzyć swoje nadużycia.

Przy tej sposobności podnieść należy, że wyborcy niezawiśli są w ogóle bardzo opieszali w strzeżeniu praw swoich i z niewytłumaczoną po prostu apatyą przyjmują każde pogwałcenie wolności obywatelskich. Praw swoich trzeba dochodzić energicznie i we wszystkich instancyach, a skutek z pewnością będzie dodatni; zwłaszcza w Krakowie bronić się należy wszelkiemi siłami przeciwko zamachom na prawa konstytucyjne większości wyborców, — przykład zaś Lwowa powinien być wskazówką jak należy postępować w podobnych wypadkach.

W każdym razie orzeczenie Trybunału administracyjnego powściągnie może w przyszłości żarliwość „hyen wyborczych".

Niespodziewany epilog wyborów.

Lwów, dnia 16 czerwca.

Jak z telegramów już wiadomo, zeszłoroczne wybory 53 radnych do lwowskiej Rady miejskiej stały się nieważne.

Wiedeński Trybunał administracyjny zniósł uchwałę Rady miejskiej z dnia 11 czerwca z. r., uznającą wybory za legalnie przeprowadzone, a tym sposobem cały akt wyborczy stał się nieważny.

Jak stwierdzają motywy wyroku Trybunału administracyjnego, unieważnienie nastąpiło jedynie na podstawie jednego roztrząsanego zarzutu. A zarzutem tym było niedoręczenie półtrzecia tysiąca kart legitymacyjnych wyborcom, spowodowane niedołęstwem magistratu.

W następstwie orzeczenia Trybunału Rada miejska będzie musiała powziąć nową uchwałę i to tej treści, że uważa dokonane wybory za przeprowadzone w sposób niewłaściwy i przekaże Magistratowi rozpisanie nowych wyborów. Gdyby jednak Rada miejska takiej uchwały nie powzięła lub unieważniła tylko takie mandaty radnych, na których wybór miałyby wpływ owe 2500 niedoręczonych kart, wówczas namiestnictwo mogłoby rozwiązać całą Radę i wybór byłby przeprowadzony na 100 radnych.

W każdym razie przy najbliższych wyborach, rozegra się ciekawa i zacięta walka wyborcza. Nie ulega kwestyi, że stworzonym zostanie ten sam blok wyborczy narodowo-katolicki, jaki istniał przy zeszłorocznych wyborach i wyszedł zwycięsko, nie wpuszczając do Rady miejskiej socyalistów, radykałów i ukraińców. I dziś już wypowiadanem jest w mieście owo życzenie, aby blok ten jak najrychlej począł się formować.

Pośpiech jest konieczny już z tego względu, że w Związku mieszczan żydowskich powstała myśl wprowadzenia do Rady miejskiej jak najwięcej żydów-radnych i w ten sposób rządy magistrackie oddać w ręce żydowskie. Toteż przedewszystkiem należy bronić miasto przed utratą charakteru chrześcijańskiego a tem samem i polskiego, bo z chwilą, gdy do rządów miejskich dostaną się żydzi, za nimi wejdą i ich przyjaciele serdeczni, ukraińcy!

Jednak w mieście jest to ogólne przekonanie, że przy wyborach znowu zwycięży narodowy blok, co też miałoby niepospolite znaczenie moralne dla stolicy kraju. A szanse do zwycięstwa, są skoro się zważy, że na 11.035 oddanych głosów przy zeszłorocznych unieważnionych wyborach na listy blokowe, składające się z stronnictwa narodowo demokratycznego, katolickiego i mieszczańskiego padło 7404 głosów. Opozycya zaś, składająca się z polskiej demokracyi, stronnictwa postępowego, klubu reformy gospodarki, ludowców, sufrażystek, żydów, socyalistów, Breitera i ukraińców, uzyskała zaledwie 3533 głosów.

Był to dla niespokojnych żywiołów straszny pogrom wyborczy, bo do rady miejskiej nie wszedł ani jeden opozycyonista, ani też ukrainiec a nadto nie wybrano ponownie byłych radnych red. Laskownickiego i Garczyńskiego, filarów radykalnej grupy, która się zwie „postępowem stronnictwem", walczącem za stworzeniem wolnej szkoły, gdzie religia byłaby przedmiotem nadobowiązkowym... Zdaje się, że katolickie społeczeństwo i przy najbliższych wyborach da dowód, że dla takich „postępowców" niema miejsca w radzie miejskiej.

Idem.

Min. kolei baron Forster w Krakowie.

Pobyt w Trzebini.

Wczoraj o godzinie 5 rano przybył na stacyę Trzebinia minister kolei Dr Forster w towarzystwie dyrektora kolei północnej bar. Banhausa, szefa sekcyi Kosińskiego, sekretarza ministeryalnego Dra Leopolda Starzewskiego, nadinżyniera Kleina, centralnego inspektora kolei północnej Prinsa i zastępcy referenta oddziału ruchowego dyrekcyi kolei półn. insp. Mydlarskiego.

Na dworcu w Trzebini oczekiwali ministra: JE. hr. Wodzicki i marszałek powiatu hr. W. Mycielski, Dr Petz, nadinspektor kolejowy p. Potuczek z kilkoma urzędnikami kolejowymi, oraz poseł Dr Wróbel z deputacyą włościan z Karniowic, Psary, Dulowa i Filipowic. Dr Wróbel prosił imieniem deputacyi ministra o przystanek kolejow w pobliżu budki strażniczej Nr. 366.

Minister zwiedził następnie teren pod budowę nowego dworca, poczem o g. 7 m. 40 odjechał do Krakowa.

Przed Krakowem na stacyi Rudawa pociąg się zatrzymał i minister przyjął deputacyę tamtejszej, gminy, prowadzoną przez X. proboszcza i wójta. Deputacya prosiła o założenie nowych torów przemysłowych w Rudawie. Minister przyrzekł w miarę możności zadość uczynić prośbie włościan.

W Krakowie.

O godz. 8 rano przybył minister do Krakowa. Na dworcu oczekiwali: Prezydent m. Dr Leo, oraz obaj wiceprezydenci: Dr Szarski i Sare, delegat namiestnictwa Dr Fedorowicz, prezes Dattner, wiceprezydent J. Fedorowicz i Dr Beres, dyrektor pol. Dr Flattau prokurator skarbu Dr Rozwadowski, naczelnik okręgu skarbowego Petz, dyrektor kolei państw r. dw. Zborowski, zastępcy dyr. pp. Hołyński i Szlachtowski.

Po przywitaniu się z obecnymi odjechał Dr Forster do Grand Hotelu, skąd niebawem udał się do kościoła N. M. Panny. Po nabożeństwie zwiedził p. minister stacyę Kraków, następnie roboty około rozszerzenia dworca towarowego, oraz miejsce, gdzie w przyszłości ma stanąć nowy dworzec osobowy. Tą częścią szczególniej interesował się minister, zatrzymując się dłużej z planami w ręku, żądając bliższych wyjaśnień, których mu udzielali szef sekcyi Kosiński, centralny inspektor Prinz i starszy inspektor Pelz, — przyczem wyraził się bardzo pochlebnie o pracach inżynierów polskich.

Posłuchania.

O godz. 11 udzielał w biurze dyrektora kolei Zborowskiego audyencyi przyjmując między innymi prezydenta senatu Stebelskiego, radców dworu Seidla, Stawarskiego i Dolińskiego, starostę z Podgórza radcę nam. Bodnara, deputacyę miasta Oświęcima z burmistrzem Drem Mayslem na czele, która zjawiła się z prośbą o przebudowę i rozszerzenie tamtejszego dworca kolejowego, deputacyę miasta Podgórza, złożoną z radcy ces. Góreckiego, Smiechowskiego i Korngolda o zamianę ładowni Podgórze-Wisła na stacyę, posła Hallera i przemysłowca Jarrę. Następnie przedstawił radca dworu dyrektor Zborowski zastępców dyrektora Dra Hołyńskiego i Szlachtowskiego oraz naczelników wszystkich oddziałów tutejszej dyrekcyi.

Następnie udał się p. minister na śniadanie, wydane na cześć jego przez krakowską Izbę handlową w Grand Hotelu.

Podgórze-Bonarka.

Po śniadaniu o godz. 3 popołudniu udał się minister w towarzystwie swej świty wiedeńskiej, dyrektora Zborowskiego i prezydentów Lea i Dattnera automobilami do Borku Fałęckiego, poczem zwiedził stacyę kolejową w Bonarce, przeglądając plany rozszerzenia tej stacyi, która dla dzisiejszego ruchu nie wystarcza, oglądnął biura, informując się o projektowaną budowę domów mieszkalnych w Bonarce. Z powrotem oglądał p. minister bardzo szczegółowo przez całą godzinę stacyę kolejową w Płaszowie, będącą największą stacyą ruchową w okręgu krakowskiej dyrekcyi. W stacyi tej ekspedyuje się na dobę 173 do 207 pociągów, zaś ilość odtaczanych w stacyi tej dziennie wozów wynosi 1.300 do 1.600. Poinformowawszy się szczegółowo o stosunki ruchowe, zwiedził warsztat i ogrzewalnię kolejową w Płaszowie. We wszystkich tych zakładach kolejowych w Płaszowie pracuje około 1.600 ludzi. Wróciwszy do Krakowa zwiedził Dr Forster domy kolejowe na Blichu, gdzie mieszka 28 rodzin urzędniczych, 78 podurzędniczych i służby. Oglądnąwszy szczegółowo same pomieszkania, wyraził się p. minister bardzo pochlebnie o czystości, panującej w tychże.

Po podwieczorku u dyrektora Zborowskiego udał się Dr Forster na Wystawę architektoniczną, gdzie powitany przez prezesa Wystawy radcę dworu Horosskiewicza oraz prezydyum komitetu wystawowego oglądał z żywem zajęciem wszystkie pawilony wystawowe. Wyraziwszy komitetowi wystawy swe uznanie, udał się p. minister na obiad, wydany na jego cześć w sali Starego Teatru przez gminę miasta Krakowa.

Obiad.

Po godz. 8 wieczorem rozpoczął się w Starym Teatrze wydany przez miasto na cześć ministra obiad. W obiedzie wzięli udział: prez. Dr Leo, kom Böhm Ermolli, dyr. kol. Banhans, prez. Dattner, nadr. Prinz, panowie: Rozwadowski, Bodnar, Szlachtowski, red. Konopiński, Mydlarski, Dr Szneider, red. Szczepański, Dr Kanenberg, Del. Fedorowicz, marszałek Dr Skrzyński, Bandrowski, Zieleniewski, Prof. Pareński, nadinżynier Potouczek, Dr Starzewski, nadinż. Klein, sekr. Dr Starzewski, red. Rudolf Starzewski, Dr Ponikło, nacz. Blaschke, red. Rosner, red. Dr Stawowczyk, eksc. hr. Wodzicki, wicepr. Dr Szarski i Sare, szef sekcyi Kosiński, radca dworu Zborowski, radca rządu Dr Flattau, pos. Dr Landau, Petz, red. Dr Beaupre, red. Dąbrowski, Dr Hołyński i r. m. Beringer.

Po trzeciem daniu przemówił prez. Dr Leo:

Witam gości, a wraz z nimi zastępcę rządu min. Forstera. (po niemiecku) Przybycie Waszej Ekscelencyi jest nietylko dowodem żywego zainteresowania się interesami naszego miasta, ale także dowodem prawdziwej przyjaźni dla naszego narodu. Kto zna obecne stosunki parlamentarne, ten wie jak trudno poświęcić chociaż jeden dzień dla przekonania się o nowych potrzebach na polu kolejnictwa. Umiemy cenić niezwykły akt przyjaźni i dziękujemy imieniem miasta serdecznie za takowy". Omówiwszy następnie potrzeby na polu kolejnictwa wskazał mowca na bardzo znamienny fakt, że miasto nasze w przeciągu dwóch lat, prawie siedmiokrotnie się zwiększyło i tem samem potrzeby jego znacznie wzrosły. Znając życzliwość ministra dla naszego narodu nie wątpi prez. miasta, że minister, przekonawszy się o potrzebach naszego grodu, takowe już w najbliższym programie inwestycyjnym wykonać zechce. Zakończył toastem na zdrowie gościa.

Eksc. Dr Forster w odpowiedzi zaznaczył że kiedy przed 10 laty zwiedzał po raz pierwszy Galicyę, zachwycając się pięknościami i bogactwem natury, stał się żywym propagatorem naszego kraju. Będąc przed dwoma laty wraz z wycieczką ministeryalną, którą zainicyował ówczesny Związek turystyczny z prez. eksc. Wodzickim na czele, odniósł wrażenie, że miasto, które tyle poświęca na utrzymanie zabytków, które z zamiłowaniem otacza wszystko to co historya potomności przekazała, zasługuje ze wszech miar na szczególniejszą uwagę i na należyte zaopiekowanie się. Obecnie musi dodać, że postęp i rozwój Krakowa od trzech lat, robi wrażenie wprost olśniewające (fascinirend). To też minister przyrzeka, że przy pomocy prez. miasta, uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby słusznym żądaniom zadość uczynić.

H. G. WELLS.

35

Historya Pana Polly.

II.

W miesiąc później, brzegiem rzeki między Uppingdon i Potsvell, szedł sobie spokojnie, jakby przechadzając się, włóczęga. Miał mały brzuszek, niewielką łysinę i okryty był pyłem. Ręce trzymał w kieszeniach, podziwiał pejzaż i pogwizdywał jakąś ulubioną aryę.

Wiosna okryła krzewy niesłychaną obfitością pączków kwiatowych, zieleń odbijała się w wodzie niezmiernie przeźroczystej.

Nagle włóczęga zatrzymał się i zamilkł. Zobaczył szczura wodnego, przebiegającego przez tamę; zwierzątko pokręciło się w jedną i drugą stronę, wreszcie rzuciło się w potok, popłynęło czas jakiś i dało nurka.

Dopiero gdy ostatnie koło na wodzie rozgładziło się zupełnie, p. Polly, — bo on był tym włóczęgą — podjął na nowo bieg myśli i swoją przechadzkę, bez określonego celu.

Po raz pierwszy od lat wielu, p. Polly prowadził życie zdrowe na świeżem powietrzu, przechadzając się ośm do dziewięciu godzin dziennie, jedząc niewiele, nie unikając żadnej okazyi do rozmowy i targując się czasem o jakiś zarobek. Niewiele się jednak troszczył o pracę co prawda, nie umiejąc właściwie użyć do niczego swoich dziesięciu palców. Za to cieszył się, że po raz pierwszy w życiu udało mu się widzieć zorzę północną. Dotychczas jego wakacye, nic go nie kosztowały. Ułożył wszystko według planu, będącego owocem jego własnej imaginacyi. Opuścił dom, mając cztery sztuki pięciofuntowe w kieszeni i jeden funt w drobnej monecie. Siadł do pociągu idącego z Fishbourne do Ashington. Dojechawszy tam, włożył do koperty cztery asygnaty pięciofuntowe i wysłał je pod swoim własnym adresem do Gilhampton. Wybrał tę miejscowość jedynie dlatego, że mu się jej nazwa podobała i że lubił piękne wiejskie okolice hrabstwa Sussex, w którem ona leży.

Rozporządziwszy się w ten sposób swoją fortuną, wybrał się pieszo na poszukiwanie Gilhampton. Gdy go odnalazł i podjął z poczty pieniądze, rozmienił jedną asygnatę pięciofuntową i wziął z niej jeden funt na koszta dalszej wycieczki, resztę zaś wysłał do następnego etapu. Manipulacya ta powtórzyła się jeszcze dziewiętnaście razy z dziewiętnastu dalszymi funtami.

Tak więc powrócił po piętnastu latach do jedynego sposobu życia, jaki mu był miłym. Jeżeli czasem wspomnienie Miriam zaciemniło mu horyzont, starał się jaknajprędzej odpędzić je.

Zatrzymywał się w przydrożnych oberżach i zasiadał bez względu na czas, do długich rozmów z tymi poczciwymi woźnicami, którzy większą częś życia spędzają w piwiarniach, podczas gdy ich tłuste, spasione konie, oczekują cierpliwie na dworze, potrząsając dzwoneczkami zaprzęgu.

Najął się do roboty przy parowej młockarni, ale po trzech dniach, gdy jeden z psów, należących do przedsiębiorcy okazał mu wyraźną niechęć, stracił ochotę do tego zajęcia.

Rozmawiał chętnie z włóczęgami i z wieśniakami pracującymi na roli przy drodze. W dzień spoczywał w cieniu drzew, w nocy w stodołach lub pod kopicą siana, raz zdarzyło mu się przenocować w przytułku.

W ciągu tych peregrynacyi zebrał obfite żniwo wspomnień ciekawych i obserwacyi.

Pewnego dnia szedł przez łąki, ścieżką zaledwie znaczną; wkrótce znalazł się wobec muru, porosłego mchem, który mu przypomniał coś widzianego niegdyś... Tak, to było to samo miejsce, mur nadszczerbiony, kępy paproci.. Tylko paprocie nie były jeszcze tak bujnie rozwinięte jak wówczas.. Na tem miejscu spoczywał, gdy ona ukazała mu się na murze. Gdzie jest obecnie? Co się z nią stało? Policzył lata ubiegłe i zdziwił się, że piękność wzywała go niegdyć głosem tak potężnym.. i że nic z tego nie wyniknęło.

Z trudnością wspiął się cokolwiek na mur i ujrzał w pewnej odległości lasek bukowy i dwie uczennice bardzo młodziutkie z warkoczami puszczonymi na plecy, trzymające się za szyję i opowiadające sobie zapewne jakieś tajemnice pensyonarskie.

Ale tamta, śliczna dziewczyna o rudych włosach? Czy była hrabiną teraz? Czy królową? Miała już może dzieci. A może jakie smutki ją dręczą?

Czy zapomniała?...

Włóczęga siedzący na brzegu drogi matrzył... o szklance zimnego piwa na ten upał, tak pomyślał zapewne konduktor automobilu, przejeżdżającego w tej chwili drogą. Ale włóczęga cierpiał pragnienie, którego nie ugasi piwo.

— Marzenia z przeszłości, — mruczał tonem człowieka, który stara się przemówić do własnego rozsądku. — Sny minęły, złudzenia znikły. Nie warto do nich powracać.

III.

Była może druga popołudniu, gdy p. Polly spokojny i pogodny zbliżał się do zakrętu rzeki, w którym leży ogródek i mały taras oberży Potwell. Zatrzymał się, aby się lepiej przyjrzeć miejscowości: słomiana strzecha ocieniona była ogromnymi starymi drzewami, takich drzew nie widuje się nigdy w pobliżu morza; — szyld przegradzał drogę; stół i ławki najprostszego kształtu wygrzewały się na słońcu; okna białe były symetrycznie umieszczone, a po ścianach pięły się gałęzie róży. Płot oddzielał zagrodę od łąki, usianej złotymi jaskrami, a w oddali sterczały na tle nieba trzy topole bardzo wysokie, poważne i harmonijne. Nie wiem co w nich było tak pociągającego dla oczu pana Polly, w każdym razie zdawało mu się, że tworzą niesłychanie dystyngowaną grupę w całości pejzażu. — Długo stał pogrążony w zachwycie, który go unieruchomił na miejscu.

Po pewnym czasie jednak potrzeby materyalne upomniały się o swe prawa.

— Hej! oberżysto! — zawołał niezbyt głośno jednak, zbliżając się do zagrody. — Proszę o kawałek zimnej szynki! Piwa i chleba do tego!

Im bardziej się zbliżał, tem bardziej domostwo mu się podobało. Duże okna schodziły prawie do ziemi i osłonięte były wesołemi czerwonemi firankami. Zielone stoły na werandzie nosiły liczne ślady okrągłe po szklankach piwa, które przy nich wypito; olbrzymi krzew dzikiego wina, obejmował swemi ramionami całą fasadę. O mur stały oparte dwa wiosła, ster nadłamany i poduszki czerwone wypłowiałe, które zapewne wyścielały jakąś łódź spacerową. Gdy się weszło po trzech stopniach, widać było przez drzwi oszklone dużą salę niską z bufetem i pompą do piwa. Za bufetem flaszki lśniące i apetyczne odbijały się w ściankach lustrzanych. Były też tam kubki cynowe różnej wielkości, baryłka porcelanowa nosząca napis „grog", pudełka z cygarami i papierosami, wreszcie mocno kolorowany obraz za szkłem, przedstawiający towarzystwo w strojach myśliwskich, popijające cherry brandy Piper. Wreszcie tradycyjne i uczciwe ostrzeżenia, wzbraniające sprzedaży alkoholów dzieciom, czterowiersz satyryczny pod adresem pijących na kredyt, trzy pyzate i rumiane jabłka woskowe i stary zegar ścienny, uzupełniały umeblowanie tego pokoju.

Ale wszystko to było tylko tłem dla miłego obrazka, który rysował się w głębi. — Najmilsza z „tłuścioszek", jakie p. Polly spotkał kiedy w życiu, siedząc wygodnie w głębokim fotelu, spała, zachowując i we śnie miły i pełen godności wyraz.

Brwi miała zarysowane w łuk i nos prosty bez zarzutu; usta wyrażały pobłażliwość i zadowolenie, a pod niemi kilka okrągłych podbródków spoczywało na sobie.

Otyłość jej była jędrna, różowa i kwitnąca; trzymała ręce oplecione, palce poznaczone były milutkimi dołeczkami, a cała postać tchnęła zaufaniem i dobrodusznością. Czyniła wrażenie kobiety dobrej, z gruntu dobrej, wdzięcznej Stwórcy za życie i gotowej zawsze przyjąć wszystko, co jej ześle.

— To jest rodzaj, który lubię — powiedział do siebie p. Polly.

Pocichutku otworzył drzwi, wahając się między chęcią zbliżenia się do niej, a obawą przerwania tego spokojnego snu.

Zbudziła się nagle i p. Polly zadziwił się, spostrzegając w jej oczach wyraz przerażenia, który jednak ustąpił natychmiast.

— Boże! — westchnęła z wyrazem ulgi. Myślałam, że to Jim.

— Nie, ja nie jestem Jim.

— Pan ma taki kapelusz, jak on.

— A?

P. Polly oparł się o bufet.

— Przyszło mi na myśl, że pan jesteś Jimem — ciągnęła dalej tłuścioszka.

Otrząsnąwszy się jednak ze swych przywidzeń, powstała.

— Zdaje mi się, żem ucięła drzemkę, jeśli mam prawdę powiedzieć. — Czem mogę panu służyć?

— Czy pani ma zimne mięso?

— Mam.

— Ale ja mam gdzie je ulokować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po podaniu czarnej kawy goście o godz. 11 opuścili salę Starego teatru.

O godz. 12 m. 40 odjechał minister do Wiednia.

Ustawa wojskowa uchwalona przez Izbę magnatów.

Węgierska Izba magnatów uchwaliła w sobotę, jak było do przewidzenia, ustawę wojskową. Już od rana na placu przed parlamentem skonsygnowaną była policya i żandarmerya. W kuloarach Izby posłów również była policya, w otoczeniu Izby magnatów nie było jednak ani jednego policyanta.

Izba zebrała się w niebywale wielkim komplecie. Pierwszy zabrał głos Aureli Dessewffy, który, wskazując na zajścia w Izbie posłów, mogące stworzyć niebezpieczny precedens na przyszłość, zgłosił wniosek, aby przedłożenie o reformie wojskowej odesłać z powrotem do Izby posłów z wezwaniem, aby sprawę tę załatwiła z zachowaniem wszelkich formalności do trzech dni.

Członkowie Izby: Ernuss, Giuracz i Zselensky wystąpili przeciw temu wnioskowi, stwierdzając, że byłoby to przestępstwem wobec ojczyzny, gdyby nie dano środków, potrzebnych na siłę zbrojną.

Prezydent ministrów Lukacs oświadczył, że gdyby nie istniała zasada większości, nie byłaby możliwą praca parlamentarna. — W Izbie posłów nie naruszono ani konstytucyi, ani regulaminu, a wśród danych okoliczności użycie siły fizycznej było koniecznością.

Cały szereg mowców przemawiał następnie częścią za, częścią przeciw wnioskowi Dessewffyego.

Hadik zgłosił wniosek, aby obrady odroczyć do 25 bm., aby dać rządowi możność przywrócenia pokoju parlamentarnego.

O godzinie 4 popołudniu posiedzenie przerwano.

Na posiedzeniu popołudniowem odrzucono wniosek odraczający Hadika i Dessewffy'ego 174 przeciw 33 głosom. **Następnie uchwalono w drugim i trzecim czytaniu ustawę wojskową ustawę o honwddach i obie ustawy o wojskowej procedurze karnej.**

* *

Sobotnie posiedzenie Izby magnatów pozostanie, bądź jak bądź, posiedzeniem historycznem, gdyż na niem usankcyonowano w sposób ostateczny w tak niezwykły sposób przeprowadzoną w Sejmie ustawę wojskową.

Na posiedzenie to zebrał się nadzwyczajny komplet, a przybyli na nie najstarsi nawet członkowie Izby, także bardzo wielu członków ze stanu duchownego było obecnych. Ponieważ biskup Prohaszka zamierzał wygłosić gwałtowną mowę przeciw ustawie, a biskup Seczenyi w równie gwałtowny sposób jej bronić, przeto rząd wpłynął na nich przez prymasa Vaszary'ego, który sam także nie przybył na posiedzenie sobotnie, aby nie przyjeżdżali do Budapesztu.

Sam przebieg dyskusyi w Izbie, która jak wszystkie tego rodzaju ciała prawodawcze traktuje sprawy polityczne w sposób jedynie formalny, był niezwykły. Wielu mowców, jak n. p. hr. Dessewffy, były prezydent Izby magnatów i hr. Hadik zaatakowało w sposób niesłychanie ostry rząd, a przedewszystkiem Tiszę. W ich obronie stanął hr. Zsilensky, który oświadczył, że Tisza położył wielkie zasługi około narodu węgierskiego, że jest wielkim patryotą węgierskim i człowiekiem, który ma największą odwagę na Węgrzech. Potomność chwalić będzie Tiszę, jako największego męża. Gdyby Polska miała takiego męża nie byłaby upadła.

Na to bar. Kemeny zawołał, czyniąc niezbyt trafne porównanie: W roku 1768 to samo działo się w Polsce. Przy pomocy żołdaków rosyjskich Sejm polski został rozbity!

Prez. ministrów Lucacs wygłosił bardzo ostrą mowę, ostrzegając opozycyę przed wywołaniem konfliktu z Izbą niższą, albowiem nikt nie wie, jak taki konflikt mógłby się skończyć i polecił ustawę do uchwalenia w brzmieniu przez Sejm przyjętem.

Wizytacya kanoniczna X. biskupa Sapiehy.

Nowy Targ, 16 czerwca.

Jesteśmy tu pod wrażeniem wizytacyi kanonicznej X. biskupa Sapiehy (pierwszej wogóle wizytacyi nowego biskupa). Na powitanie Najd. Gościa wyjechali do Chabówki starosta i marszałek powiatu. Na stacyi przygotowana była brama ze smreków, uczniowie gimnazyum nowotarskiego z orkiestrą i sztandarem utworzyli szpaler barwny, w środku którego znajdowały się deputacye Rady miejskiej, duchowieństwa dekanalnego, grona nauczycielskiego gimnazyum, władz powiatowych, rządowych i autonomicznych.

O oznaczonej godzinie przybył X. biskup w towarzystwie X. prałata Krupińskiego i swego sekretarza X. Dra Niemczyńskiego, powitany dźwiękami orkiestry gimn. Deputacyę przedstawił starosta p. szambelan Grodzicki, a w bramie tryumfalnej powitał burmistrz miasta p. Józef Rajski X. biskupa temi słowy: „Stolica Podhala, miasto Nowy Targ wita z niekłamaną radością Waszą Książęco-biskupią Mość w drewnianych progach tego grodu, który sobie wybrał św. Katarzynę nie tylko jako patronkę kościoła, ale i miasta. Racz nam tedy Najd. Arcypasterzu wstępując w nasze progi, pobłogosławić, abyśmy trzymając się wiernie wiary naszych ojców, rośli wciąż w dobrobyt i znaczenie i zasłużyli coraz bardziej na miano polsko-katolickiego miasta".

Dziękując burmistrzowi za powitanie wsiadł X. biskup do powozu i wśród dźwięków orkiestry „Boże coś Polskę" wyruszył do miasta otoczony banderyą 120 górali na pięknych koniach, ustrojonych w biało-czerwone chorągiewki, w strojach góralskich. Przy wjeździe do miasta była druga brama powitalna, przy której stała muzyka miejska i straż ogniowa. We wszystkich oknach zamiast świec widniały kartki przedstawiające portret X. biskupa. Pomysł ten rzuciła dyrektorka tutejszej szkoły żeńskiej p. Liberakowa, która wskazała, że najlepiej uczci się X. biskupa, jeśli dochód z nalepek przeznaczy się na budowę niezbędnego dla Nowego Targu nowego kościoła.

U wejścia na rynek stała najpiękniejsza brama, przy niej oczekiwały dzieci szkolne, straż obywatelska i duchowieństwo miejscowe. X. biskup ubrał się w szaty pontyfikalne, poczem ruszyła procesya do kościoła wśród dźwięku dzwonów. Przez 3 dni udzielał niezmordowanie X. biskup wiernemu ludowi sakramentu bierzmowania, zwiedzał szkoły, instytucye dobroczynne, szpitale. — Podczas tych dni X. biskup zadecydował wreszcie sprawę budowy kościoła. Stary bowiem kościół z czasów Kazimierza Wielkiego nie może pomieścić ani trzeciej części tutejszych parafian. Oto najpiękniejszy owoc pracy arcypasterskiej w naszem mieście.

Wziął Książę Kościoła udział także w pierwszem rozdaniu świadectw maturzystom tutejszego gimnazyum. Egzamin dojrzałości odbył się od 7 do 12 czerwca, pod kierownictwem najpierw dyrektora Krotoskiego, a następnie inspektora Dra Opuszyńskiego. Na 31 maturzystów żaden nie przepadł, a 12 zdało egzamin z odznaczeniem. Dnia 12 bm. X. Biskup przyjechał do świątecznie przybranego gmachu gimnazyum. U wejścia powitał gościa dyrektor Zakładu, orkiestra gimnazyalna odegrała chorał, poczem udał się X. Biskup do kaplicy gimnazyalnej, gdzie po odprawieniu nabożeństwa, przemówił do maturzystów gorącemi słowy, zachęcając ich do wytrwania w tych zasadach, jakie zakład nowotarski na każdym kroku im wpajał. — „Ojczyzna nasza — mówił — i Kościół potrzebuje do odrodzenia ludzi zasad, ludzi z charakterem, poświęceniem i hartem. Takimi powinniście wy być, synowie katolickiego Podhala".

Podziękował X. Biskupowi inspektor p. Opuszyński i w imieniu zakładu wygłosił mowę pożegnalną do abituryentów na temat: „Miejcie szkołę we wdzięcznej pamięci, była wam przecież matką, nie macochą!"

P. inspektor podniósł w swej mowie, że w tej szkole wiedza i wiara równomierne znajdują uwzględnienie, że najwyższe postulaty kultury ludzkiej: miłość Boga, wiary i bliźniego, zamiłowanie do pracy, tolerancya wobec innowierców, karność i rozwój duszy i ciała doznawały w tej szkole najtroskliwszej opieki. Nie macie wyglądu wymęczonej nauką młodzieży wielkomiejskiej — zakończył mówca — „raczej podobni jesteście oddziałowi huzarów lub dragonów i dziękujcie za to Bogu! Animusz bowiem huzarski i siła dragońska w walce o byt, kto wie, czy nie są rozstrzygającym czynnikiem obok zdrowia duszy. Doznaliście dużo dobrodziejstw ze strony szkoły i jej przyjaciół, odwdzięczcie się za to następnym pokoleniom, które wychowywać się będą we właśnie wykończającej się bursie. Ta bursa jest dziełem miłości i poświęcenia, dzięki inicyatywie syna Podhala, posła Dra Jana Bednarskiego, który się całą duszą oddał polskiej młodzieży na Podhalu, na Spiżu i Orawie. Ten przykład poświęcenia winien być dla maturzystów przykładem i zachętą do pracy nad odrodzeniem polskiego społeczeństwa, — a zwłaszcza zaniedbanego przez nas polskiego ongi Spiża i Orawy".

Imieniem maturzystów podziękował gronu nauczycielskiemu najzdolniejszy z nich Czubernat Franciszek. W imieniu kolegów uczniów gimn. przemówił siódmoklasista Krok Kazimierz, poczem chór odśpiewał kantatę pożegnalną. P. wiceprezydent Dr Dembowski przesłał telegram z życzeniami dla maturzystów i Zakładu.

Ks. biskup Sapieha po ukończeniu uroczystości szkolnej zwiedzał wystawę rysunków i robót, wykonanych na nauce zręczności. Podobał się zwłaszcza wzorowo urządzony gabinety przyrodniczy, archeologiczny i fizyczny. Nie trzeba jednak zapominać, że gmach gimnazyalny i wewnętrzne urządzenie powstały sumptem gminy i powiatu nowotarskiego, że tylko zbiory naukowe i to nie w całości, kosztem rządu stanęły. Wiele zawdzięcza zakład ofiarności publicznej, inicyatywie prywatnej i zapobiegliwości dyrektora, oraz kilku członków grona nauczycielskiego. Słusznie też podniósł ks. biskup, o ile szkolnictwo obecne postąpiło naprzód pod względem środków naukowych od tych czasów, w których on sam z nauki gimnazyalnej korzystał.

Dnia 13 w czwartek opuszczał ks. biskup nasze miasto. Znowu biły dzwony, znowu procesya odprowadzała ks. biskupa przez bramy tryumfalne z napisem „żegnamy", znowu dźwięki orkiestry gimnazyalnej, powiewające sztandary i banderye górali żegnały Najdostojniejszego Gościa, udającego się w stronę Szaflar.

Nowy arcypasterz zapisał się nam głęboko w pamięci i sercu, ale i do wiary swych ojców przywiązały lud nowotarski i młodzież nowotarska niezawodnie przyjemne na księciu biskupie zrobiła wrażenie.

Wiec abstynencki w Tuchowie.

Piszą nam z Tuchowa: Założone w naszem miasteczku kółko rolnicze, rozwija się, i z biegiem czasu dość wyraźnie zaznacza swą działalność. Za staraniem zarządu tegoż kółka, zwłaszcza jego prezesa p. Dra Janigi odbył się w sali Sokoła wiec, który miał zebranym przypomnieć, że są nietylko Polakami, ale i katolikami i jako tacy mają święcić niedzielę, obowiązani dzień ten poświęcić Bogu, korzystając z nabożeństw — nie zaś, jak to wielu czyni — uczęszczać do szynków, których właściciele żydzi najwięcej w niedziele i dni targowe zarabiają za sprzedawane trunki. Wiec ten przyspieszył okólnik Starostwa, wystosowany do zarządu gminnego z zapytaniem, czy miasto Tuchów przyłącza się do zdania tego, by szynki były pozamykane od soboty wieczór do godz. 1 popołudniu w niedzielę.

Mimo, że pogoda nie sprzyjała, ludność naszej parafii zebrała się licznie — bo przeszło 580 osób i to, co podnieść należy, ze wszystkich gmin, których 8 należy do parafii tuchowskiej.

Za staraniem X. kanonika Dra Ignacego Maciejowskiego przybyli na wiec krzewiciele wstrzemięźliwości wśród społeczeństwa polskiego, p. Fusek, aptekarz z Biecza, p. Szymański z Jasła i Dr Michał Maciejowski, adwokat z Biecza.

Zagaił p. Dr Jakób Janiga, przedstawiając na przewodniczącego wiecu X. Dra J. Maciejowskiego, którego wybór przyjęto burzliwymi oklaskami. Przystąpiono do referatów. P. Fusek z Biecza przedstawił obrazowo i pięknie szkody, jakie wywołuje alkohol w organizmie ludzkim, przedstawiając na tablicach i modelach wady i choroby, jakie sprowadza alkohol na najważniejsze organa ciała ludzkiego.

Pan Szymański, drugi z rzędu mowca, w słowach jasnych i przystępnych, przedstawił działalność alkoholu na duszę człowieka, na moralność ludzi, stwierdzając faktami niebezpieczeństwo, jakie zagraża nam Polakom od tego piekielnego wroga.

Dr Michał Maciejowski przedstawił działalność abstynentów w innych krajach, korzyści stąd płynące, jakoteż poddał środki, jakich trzeba się chwycić, by wroga domowego odpędzić.

Goście zebrani rozentuzyazmowani byli referatami tych trzech panów, a zwłaszcza mową p. Szymańskiego; przejęci do głębi, gorącemi oklaskami, jakoteż podziękowaniem, jakie złożyli, dali świadectwo, że słowa trafiły do ich przekonania.

Zgromadzeni uchwalili następujące rezolucye:

„Zgromadzeni żądają, by szynki były zamykane od soboty wieczór aż do poniedziałku do rana, względnie do dnia następującego po święcie kościelnem, II) żądają, by sklepy wszystkie i trafiki były zamknięte we wszystkie niedziele i święta katolickie, III. protestują przeciw pokątnemu szynkowaniu trunków, które uprawiają żydzi w wioskach parafii Tuchów, które oświadczyły się przeciw szynkom i wzywają odnośne władze, by temu bezprawiu kres położyły".

Uchwały wiecu przedstawiono Radzie gminnej, która też natychmiast tę prośbę do Starostwa wysłała.

Wiec zakończono rozdaniem gościom „Odezwy lekarzy do społeczeństwa", które goście rozchwytali, opuszczając gmach „Sokoła".

Uczestnik.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 17.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Marka, pojutrze we środę Julianny.

Przewrotność „Naprzodu". Organ pp. Haeckera, Feldmana i Daszyńskiego interesuje się wielce sprawą sporu katolików niemieckich o zasady i charakter chrześcijańskich związków zawodowych tłómacząc ostatnie enuncyacye Papieża w tej kwestyi w iście żydowski, obłudny i przewrotny sposób. W onegdajszym np. numerze „Naprzód" przytoczywszy jakieś wyrwane z całości artykułu „Köl. Volksztg." zdanie, że Papież został źle poinformowany i wbłąd wprowadzony co do istoty i charakteru chrześcijańskiego ruchu robotniczego — takie stawia pytanie:

„Jeśli odrzucać, jako mylne, sądy i wyroki papieskie na tej podstawie, że papież był źle poinformowany — cóż stanie się wówczas z nieomylnością, z autorytetem Rzymu?".

Gdzie i kiedy p. Daszyński uczył się takiego katechizmu, w którym powiedziano, że prywatne rozmowy Papieża z deputacyami organizacyi robotniczych mają charakter dogmatu? Jeżeli pp. Haecker, Feldman nie wiedzą o tem, że enuncyacye Papieża w kwestyach wiary i obyczajów tylko wówczas są obowiązujące bezwzględnie, jeżeli są oficyalne, ex katedra, a chcą o tych sprawach pisać to niechże sobie kupią mały katechizm za 12 halerzy, jako podręcznik. P. Daszyński zaś mógłby się o tem dowiedzieć od swych dzieci, jeżeli już sam o tem zapomniał.

Innych przewrotności i obłudnych elukubracyi „Naprzodu" szkoda powtarzać. Możemy tylko przypomnieć znane arabskie przysłowie: pies szczeka, karawana idzie.

Odroczenie Walnego Zjazdu Tow. Szkoły Ludowej. Ze względu na nieprzewidziane trudności techniczne zarząd główny T. S. L. zmuszony jest odroczyć Walny Zjazd T. S. L. zapowiedziany do Białej na d. 22 i 23 czerwca, na wrzesień br.

Kraków, dnia 17 czerwca

Posiedzenie rady naczelnej b. „stojałowczyków". W niedzielę dnia 16 b. m. zjechało do Krakowa około 50 delegatów rady naczelnej stronnictwa pod wodzą p. Zamorskiego, zostającego na obrady polityczne. Przy tej sposobności dokonano wyboru 12 członków Wydziału rady naczelnej.

Pomimo, że stronnictwo narodowo-dem. wywiera przeważny wpływ na b. stojałowczyków za pośrednictwem p. Zamorskiego, nastrój zebrania był dość nieprzychylny dla wszechpolaków. Między innymi obalono kandydaturę p. Tabaczyńskiego, natomiast wszedł do Wydziału ks. Szepieniec z Krzeszowic. Niektórym agitatorom wszechpolskim, jak np. Kozlikowi nie pozwolono nawet przemawiać i usunięto go z sali.

Wogóle w szeregach b. stojałowczyków panuje wielkie zamieszanie i zniechęcenie.

Odznaczenie Radcy Dworu Zborowskiego. Z okazyi pobytu w dniu wczorajszym w Krakowie ministra kolejowego Dra Zdenki barona Forstera wyraził tenże przy sposobności przedstawienia mu i w obecności zastępców dyrektora i naczelników oddziałów tut. dyrekcyi kolejowej radcy dworu i dyrektorowi Włodzimierzowi Zborowskiemu pełne uznanie za znakomitą jego działalność, wręczając mu równocześnie krzyż komandorski Franciszka Józefa. Odznaczenie to dyrektora Zborowskiego, którego życzliwość i sprawiedliwość dla 12000 głów liczącego podległego mu personalu podoiły i zobowiązały serca kolejarskie krakowskiego okręgu, powitał ogół kolejarzy z niekłamaną radością i zadowoleniem.

Z życia towarzyskiego Dnia 14 bm. odbyły się we Lwowie zaręczyny hr. Maryi Zamoyskiej, najmłodszej córki ś. p. Dra Józefa hr. Zamoyskiego i Aunalory Zamoyskiej z domu bar. Zobel — z szambelanem Gniewoszem.

Z wystawy architektonicznej. Wczoraj dzięki pięknej pogodzie publiczność tłumnie odwiedziła wystawę. Przeszło trzy tysiące osób przesunęło się przez turnikiet kontrolujący liczbę wchodzących. Już popołudniu ruch był znaczny a wieczorem trudno się było niekiedy przecisnąć przez zgromadzone tłumy.

Puszczona w ruch wczoraj po raz pierwszy fontanna świetlna bardzo ładnie się przedstawiała. Na tle pawilonów wystawowych i zieleni drzew bije w górę wodotrysk rozświecający — ginące w półmroku place i trawniki, różnobarwnem światłem. Miało się wrażenie, że to jakiś olbrzymi płomień, który jakimś cudem nie gaśnie, ale coraz innym połyskuje blaskiem. — Zwiedzający tłumnie obstąpili fontannę i z zaciekawieniem przypatrywali się niewidzianemu dotychczas w Krakowie widowisku.

Są jednak na wystawie i inne atrakcye. — Jest np. koło dyabelskie, do którego się wczoraj wieczorem prawie docisnąć nie było można, a skąd dochodziły wesołe i gwarne odgłosy śmiechu rozbawionej publiczności.

Zapełnił się także teatrzyk, gdzie dawano zabawny wodewil p. t. „Dwanaście żon Jafeta".

Tak liczny napływ publiczności był jednak do pewnego stopnia niespodzianką dla zarządu wystawy, gdyż dotychczas może dzięki kilkodniowej niepogodzie, zwiedzających było niewielo. Zabrakło też w restauracyi jadła tak, że musiano sobie radzić jak się dało. Głód nie popsuł jednak humorów, bo zrozumiano ogólnie, że winy nikomu przypisać nie było można. — Tramwaje także nie dopisały. Wozów było tak mało, że nie potrafiły przewieść nawet drobnej części publiczności.

W godzinach popołudniowych zwiedził wystawę minister kolei bar. Forster. Oprowadzony przez członków komitetu dygnitarz z szczerym zachwytem i podziwem wyrażał się o wystawie, bo nigdy się nie spodziewał ujrzeć coś równie pięknego i prawdziwie artystycznego.

Tłumne niedzielne odwiedziny powinny być wskazówką dla komitetu wystawowego, co do poczynienia pewnych zarządzeń. I tak np. należałoby w niedzielę i święta urządzić drugą kasę, gdyż jedna kasyerka nie może absolutnie podołać pracy.

Dalej trzeba postarać się o stacyę dorożek obok placu wystawy i o większą liczbę lepiej kursujących wozów tramwajowych. — Wkońcu dzierżawcy kawiarni i restauracyi niech się lepiej na przyszłość przygotują, bo pustki w ich spiżarniach zniechęcą tylko publiczność.

Zniżki kolejowe dla uczestników kongresu Sokołów w Pradze. Według zawiadomienia tutejszej dyrekcyi kolei państw. udzielił zarząd kolei państw. uczestnikom kongresu przy jazdach ponad 50 km. zniżkę ceny jazdy we wszystkich klasach, tak, że osoby jadące na ten kongres, a legitymujące się przy kasach kolejowych odpowiedniemi legitymacyami, opłacać będą przy użyciu pociągów osobowych połowę ceny jazdy pociągiem pospiesznym, a przy użyciu pociągów pospiesznych całą cenę jazdy pociągiem osobowym. Zniżki te obowiązywać będą do jazdy do Pragi, począwszy od 21 bm, a do powrotu najpóźniej do 8 lipca br., na wszystkich liniach kolei państw. z wyjątkiem kolei lokalnych.

Popis szkoły śpiewu prof. Józefiny Carnioli odbędzie się dzisiaj, w poniedziałek o godz. 7 30 wieczór w sali Starego Teatru.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych. Walne zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, odbyte wczoraj pod przewodnictwem p. Piotra Stachiewicza, wysłuchało sprawozdania z działalności za rok 1911, przedłożonego przez dyrekcyę Towarzystwa, tudzież sprawozdania Komisyi kontrolującej.

Przy uzupełniających wyborach wybrano na członków zarządu pp. Edwarda hr. Raczyńskiego, Piotra Stachiewicza, Stefana Filipkiewicza, Dra Józefa Rostafińskiego, Wojciecha Kossaka; członków komisyi kontrolującej pp. Tadeusza Batrymowicza, Wacława Cholewicza, Władysława Leitnera, na zastępców pp. Czesława Kamińskiego, Józefa Robaka, Karola Sikorskiego.

Następnie Dr Feliks Kopera referował projekt nowego statutu, w którym ważniejsze zmiany dotyczą: utworzenia funduszu na zapomogi i emerytury dla artystów polskich, wystawiających swe dzieła w pałacu sztuki, podniesienia sposobu przyjmowania członków zwyczajnych, zwiększenia komisyi rozpoznawczej, oraz unormowania przesyłek dzieł sztuki. Od zakupu do losowania według nowego statutu wyłączone są dzieła członków zarządu oraz dzieła członków komisyi rozpoznawczej. Nowy statut przyjęto większością głosów.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole dla dorosłych analfabetów cywilnych, utrzymywanej staraniem Koła I. TSL. odbyło się dnia 16 bm. w budynku szkoły wydz. im. św. Floryana.

Na uroczystość tę przybyli: Prezes Koła p. Witold Ostrowski, członkowie zarządu X. Piechnik, p. Wielgus, p. K. Haraschin oraz delegatka Koła VI. TSL. p. Karolina Rogowa.

Uczniowie popisywali się z czytania, pisania, rachunków oraz deklamacyi. Obecni szczególniejszą uwagę zwrócili na prace stylistyczne oddziału drugiego. Po popisie przemówił dyrektor szkoły p Józef Parczyński, podnosząc z uznaniem dobre rezultaty całorocznej pracy grona nauczycielskiego oraz wyraził pełne uznanie p. Ostrowskiemu za popieranie szkoły, która daje możność pobierania nauki tym, którzy z niej nie mogli w młodym wieku korzystać. W dalszym ciągu przemawiał p. Wielgus, dziękując p. Parczyńskiemu w nader gorących słowach za 13 letnią bezinteresowną pracę, a gronu nauczycielskiemu za bardzo dobre rezultaty, X. Piechnik zachęcał frekwentantów do dalszej pracy nad kształceniem się.

Szkoła liczyła 65 uczniów. Najstarszy uczeń liczył 52 lat, a najmłodszy 14. Następnie odczytano klasyfikacye i rozdano nagrody wszystkim uczniom. Jako nagrody rozdano obrazy: T. Kościuszki, J. Słowackiego, A. Mickiewicza i ks. Józefa Poniatowskiego oraz wiele książek. W imieniu uczniów podziękował Kołu I. TSL., p. dyr. Parczyńskiemu, i p. p. nauczycielom Andrzej Krawczyk, uczeń liczący lat 51.

Z teatru na wystawie architektury. W poniedziałek i we wtorek powtórzonym będzie wesoły i pełen humoru wodewil „Dwanaście żon Jafeta", który odegrano w sobotę przy zapełnionej widowni. Dyrekcya przygotowała nowe dekoracye i kostyumy; w przedstawieniu bierze udział cały prawie personal artystyczny.

Koło T. S. L. im. Tad. Kościuszki w Krakowie. We wtorek 18 czerwca o godz. 7 wieczór przy ul. Mikołajskiej l. 3, I p. odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła TSL. im. Tad. Kościuszki celem wyboru delegatów na Walny Zjazd TSL. w Białej.

Pogoda. Dnia 16-go czerwca termometr doszedł od + 12·2 do + 21·1 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 17-go czerwca o godzinie 7 mej rano stan barometru 739 5 mm., termometru + 13.0 C., wiatr zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Trzeci polski kongres przeciwalkoholowy zbierze się we Lwowie w dniach 5—7 lipca br. Zwołują go, prócz towarzystw abstyneckich, także nasze organizacye pracy społecznej, jak Związek sokoli, tow. Kółek rolniczych, szkoły ludowej im. Piotra Skargi itd. W program kongresu wchodzi szereg cały odczytów i referatów, których zadaniem jest omówienie najważniejszych spraw związanych z alkoholizmem, zaznajomienie społeczeństwa z ważnością samej kwestyi, jako też z wynikami najnowszych badań nad alkoholizmem. Oto ich tytuły: Prof. un. Dr Leon Popielski: Wpływ t. zw. umiarkowanego używania napojów alkoholowych na organizm. Prof. un. kr. Jan Piltz: Wpływ alkoholizmu rodziców na potomstwo. Dr Antoni Mikulski, lekarz Zakładu Kulparkowskiego: Wpływ alkoholu na czynności psychiczne. Dr Filip Eisenberg, lekarz z Krakowa: Alkohol a kwestya płciowa. Dr Gantkowski, lekarz z Poznania: Alkohol a gruźlica. X. Dr Jan Ciemniewski: Alkohol a charakter. Doc. un. Dr Fab. Piasecki: Zadanie uniwersytetu w walce z alkoholizmem. Augustyn Klimaszewski prof. gimn. ze Stanisławowa: Zadanie szkół średnich i ludowych w walce z alkoholizmem. Dr Stanisław Skalski, lekarz z Łodzi: Pijaństwo dziatwy i młodzieży szkolnej w Król. Polskiem na zasadzie wyników ankiety. Tadeusz Strumiłło, słuchacz fil.: Abstynencya jako czynnik psychologiczny. Prof. uniw. Dr Władysław Makarewicz: Alkohol a przestępstwa. Dr Władysław Żukowski z Petersburga, poseł do Dumy: Prawodawstwo i administracya wobec alkoholizmu pod zaborem rosyjskim. Dr Stanisław Biały, nacz. sądu z Brzozowa i poseł do Rady państwa: Prawodawstwo i administracya wobec alkoholizmu w zaborze austryackim. X. M. Mrugas z Głuszyny (W. Ks. Pozn.): Prawodawstwo i administracya wobec alkoholizmu pod zaborem pruskim. X. Józef Janiszewski z Hliboki (Bukowina): Pismo św. a abstynencya. Gedeon Giedroyć: Rola samopomocy społeczeństwa polskiego w walce z alkoholizmem. Jan Szymański: Zadanie ruchu abstynenckiego w najbliższej przyszłości.

W czasie kongresu zostanie otwarta wystawa przeciwalkoholowa w pałacu sztuki na placu powystawowym. Wystawa podzielona będzie na trzy działy, mianowicie: dział naukowy, dział organizacyjny i dział przemysłowy.

Udział w kongresie i wystawie zgłaszać należy do komitetu wykonawczego we Lwowie, ul. Kochanowskiego 4, od 8—2 i od 7—9 wieczorem. Adres listowy: Lwów, skrytka pocztowa 110. Karta uczestnictwa uprawnia do wysłuchania wszystkich referatów, zabierania gło-

su w dyskusyi i zwiedzenia wystawy. — Cena karty 5 koron, dla członków towarzystw abstynenckich i młodzieży 2 kor. Wstęp na jedną seryę wykładów 1 kor., dla członków tow. abst. i młodzieży 50 hal. Wstęp na wystawę 50 hal., dla młodzieży 20 hal.

Posady nauczycielskie. Rada szkolna kraj. ogłasza konkurs na posady nauczyciela rysunków zdobniczych i zawodowych, tudzież form artystycznych w IX kl. rangi, oraz nauczyciela geometryi i rysunków geometrycznych, nauki o rzutach i cieniach i rysunków warstatowych w c. k. Szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi. — Informacyi udziela Dyrekcya Szkoły.

Wydział Tow. bursy w Wadowicach ogłasza konkurs na 55 miejsc w bursie gimn. na rok 1912/3. Opłata miesięczna zwykła wynosi 26 kor., a zniżona 18 kor. Do podania należy dołączyć: 1) świadectwo ubóstwa, 2) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, 3) kopertę listową zaadresowaną z marką pocztową za 10 h. Podania do końca czerwca br. przyjmuje X. prof. Macheta, sekretarz Tow.

Lwowska Filharmonia wali się. Zeszłej soboty skontatowano, że sala Filharmonii we Lwowie, znajdująca się w gmachu hr. Skarbka, w której grał teatr, grozi zawaleniem się. Komisya ogniowo-policyjna salę zamknęła i zabroniła „Heliosowi“ dawania w niej przedstawień kinematograficznych. Toteż sobotnie przedstawienia zostały natychmiast afiszami odwołane. Z tego powodu we Lwowie zamknięcie tej sali uważanem jest za zły omen dla miejskiego przedsiębiorstwa kinematograficznego, dla którego przedstawień właśnie tę salę wynajął magistrat.

Napad bandycki na tramwaj. — Onegdaj — jak już donosiliśmy w korespondency z Łodzi o godzinie 11 wieczór na szosie pabjanickiej, w pobliżu Ksawerowa, do wagonu kolei elektrycznej Łódź—Pabjanice wpadło trzech zamaskowanych bandytów. Jeden z nich dał szereg strzałów do konduktora, Franciszka Wójcika, kładąc go trupem na miejscu. Następnie bandyta strzelał do maszynisty Kazimierza Wachowskiego, lecz strzały na szczęście chybiły. Bandyta, zabrawszy torbę z pieniądzmi i biletami, uciekł w stronę Ksawerowa. Tymczasem dwaj pozostali bandyci, rozkazawszy wyjść z wagonu jadącym: Zuleńskiemu i jakiejś kobiecie, zaczęli strzelać do pozostałych, znajdujących się w wagonie. Zabici zostali: Aron Brokman, kupiec z Pabjanic i Borys Bauman również kupiec z Pabjanic, któremu bandyci zabrali 300 rb. Następnie bandyci, strzelając bez przerwy, zranili śmiertelnie Szmula Moszkowicza, kupca ze Zduńskiej Woli, Chaima Kadysza, kupca z Warszawy, Szyję Urbacha, fabrykanta z Pabjanic i Rojzę Lewkowicz, żonę kupca z Pabjanic.

Po ograbieniu zabitych i rannych, bandyci uciekli również w stronę Ksawerowa. Po ucieczce bandytów, maszynista ruszył w drogę, w szalonym pędzie przybył do Pabjanic, alarmując policyę. Niezwłocznie w pogoń za bandytami udali się strażnicy, zabierając ze sobą psa policyjnego. W odległości pół wiorsty od Pabjanic znaleziono porzuconą przez bandytów torbę z biletami. Idąc tym tępem policyanci, którym na pomoc przybyli żołnierze, oraz policya piesza i konna i żandarmerya z Łodzi, otaczają stopniowo całą okolicę.

Z pomiędzy ranionych w czasie napadu, zmarł w szpitalu Szmul Moszkowicz. Liczbę ofiar powiększyła dwudziestoletnia Sura Cygielsztrejch, która pod wpływem przerażenia wyskoczyła z idącego całym pędem tramwaju, ulegając skutkiem tego wstrząśnieniu mózgu, przyczem wystąpiły objawy pomięszania zmysłów.

Na miejsce wypadku zjechał podprokurator sądu piotrowskiego i po zbadaniu motorowego zarządził aresztowanie kolonisty Chałupki z Nowego Ksawerowa i syna jego sąsiada Szera.

Ze świata.

Anatol Leroy Beaulieu profesor historyi w „Ecole libre des sciences politiques“ w Paryżu, autor głośnych dzieł o rosyjskiej historyi i polityce, zmarł wczoraj w Paryżu w 70 roku życia.

Hojna nagroda za uczynność. Tymi dniami na dworcu kolei w Celowcu wysiadła z pociągu jakaś staruszka ułomna i chciała udać się do szpitala. Nikt nie chciał zająć się nią, dopiero jeden z ekspresów zaprowadził ją do miejscowego szpitala. Gdy staruszka została przyjęta do szpitala, wręczyła ekspresowi torebkę, mówiąc, że w niej znajduje się wynagrodzenie dla niego. W torebce była książeczka kasy oszcz. na 27.000 k. i 3.000 k. gotówką. Ponieważ torbę otrzymał ekspres przy świadkach, więc nie można mu zaprzeczyć prawa do jej własności.

Straszny czyn. W miejscowości Rodaur pod Wiedniem rozegrał się onegdaj wstrząsający dramat rodzinny. Mianowicie 46-letni nauczyciel tamtejszej szkoły ludowej, Franciszek Raschendorfer, który od 23 lat udzielał nauki w tej szkole, w porozumieniu z żoną i synem z pierwszego małżeństwa popełnił samobójstwo i otruł troje swoich dzieci z drugiego małżeństwa. Raschendorfer, żona jego i syn z pierwszego małżeństwa popełnili samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru, troje dzieci z drugiego małżeństwa otruto, podając im cyankali. Powodem samobójstwa — jak wykazują pozostawione listy — była nędza.

Gdy Raschendorfer, który od początku swej służby był bardzo sumiennym nauczycielem, onegdaj nie zjawił się w szkole, posłano do niego do domu, gdzie znaleziono 6 trupów.

Podróż naokoło ziemi w 16 minutach. Oto ostatni rekord, jaki zdobyła redakcya dziennika „Times“ w Nowym Jorku. Oczywiście chodzi tu o podróż depeszy telegraficznej, a nie o automobil lub aeroplan. Telegram miał następujące brzmienie: „Ta depesza ma zrobić podróż naokoło świata „Times“. „Nowy Jork“. Depesza nadana była punktualnie o godz. 7 wieczorem, a o godz. 7 minut 16 i sekund 30 nadeszła już z powrotem. Przeszła ona przez 17 stacyj i odbyła 28.613 geogr. mil. Rekord „Timesa“ chce pobić inny dziennik nowojorski, który twierdzi, że jego depesza wróci jeszcze o jedną minutę wcześniej.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Poniedziałek. „Noc w Wenecyi“.
Wtorek. „Tosca“, opera w 3 akt. Pucciniego — gośc. występ Ireny Bohuss i Włodzimierza Malawskiego.

Repertuar teatru na Wystawie.

Poniedziałek. „12 żon Jafeta“.
Wtorek. „12 żon Jafeta“.

Ze sportu.

„Cracovia“ — Sportbrüder“ 3:1 (0:1), 3:1 (1:0) T. S. „Wisła“ — B. B. F. C. w Bielsku 1:4.

Bliższe szczegóły z obydwu matchów podamy jutro.

Zapasy atletyczne. We francuskim Cyrku Solange dziś w poniedziałek wieczór walczą następujące 4 pary 1. Lurich, champion świata z Boulangerem, championem francuskim. 2. Sousa, champion afrykański z Meyerem, mistrzem zapaśnikiem z Hamburga. 3. Finkelstein, zapaśnik żydowski z Sewitschem z Belgradu. 4. Carpini, champion włoski ze Stankiewiczem, championem polskim. Początek przedstawienia od dziś o godz. 8 30 wieczór. Zapasy rozpoczynają się około godz. 10.

Z opery.

„Halka“ Moniuszki.

„Halka“ Moniuszki, dana na popołudniowe przedstawienie niedzielne w tradycyjnym szablonie lwowskiej inscenizacyi, zaciekawiła „a priori“ ze względu na występ panny Józefy Zacharskiej w roli tytułowej. Młoda artystka, której fenomenalnie piękny głos dramatyczny wróży wyjątkowo piękną przyszłość w karyerze operowej, znajduje się dziś na dobrej drodze rozwoju. Sposób śpiewania świadczy o pogłębieniu techniki wokalnej, nie mniej także łatwo zauważyć w ujęciu partyi, podnoszenie się masy warunków artystycznych, wynikających z sumiennej i świadomej celu pracy. Po „Halce“ tak bardzo dodatnio przedstawionej z żywem zajęciem będziemy czekali Aidy panny Zacharskiej, zapowiedzianej w sezonie krakowskim.

Nowy basista opery lwowskiej, pan Munchinger, śpiewak początkujący zyskał uznanie audytoryum, dla głosu bardzo dźwięcznego, miłego i pokaźnego, którym odtworzył partyę stolnika. Należy mieć nadzieję, że w kilku następnych partyach przedstawi się młody artysta jako poważna siła w operze.

P. Malawski utrzymuje partyę Jontka na dawnym poziomie. Szkoda, że rolę Janusza powierza się tenorowi z zespołu operetkowego, p. F. Kuligowskiemu. Jeśli przeciążony i tak pracą p. Okoński nie może jej odtwarzać (wobec Atanaela w wieczornem przedstawieniu), należałoby pomyśleć o drugim barytonie dla zespołu opery. — Nad orkiestrą unosił się przeważnie duch poobiedniej drzemki, który nie chciał ustąpić mimo wcale sprężystych znaków kapelmistrza p. Br. Wolfsthala. W.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Nowy tygodnik polski w Kijowie. Dowiadujemy się, że od września roku bieżącego zacznie wychodzić w Kijowie nowy tygodnik polski o kierunku postępowo-narodowym pod tytułem „Ruń“.

Konkurs rzeźbiarski. Towarzystwo artystów polskich „Rzeźba“ zaprasza polskich artystów do wzięcia udziału w konkursie na pomnik Wojewody H. Dymitra w Sliwen w Bułgaryi. Termin 10 października br. Nagród pięć: pierwsza — wykonanie, druga — 2000 lewów, trzecia — 1500 lewów, czwarta — 1000 lewów, piąta — 500 lewów.

Szczegółowsze programy roześle na żądanie Tow. art. pol. „Rzeźba“ (Kraków plac Szczepański 4, pałac sztuki). Można tam również otrzymać cztery fotografie za zwrotem 3 kor. kosztów.

Nowe książki. Przewodnik dla wychowawców młodzieży opuszczonej. Tom I, Str. 240. Miejsce Piastowe 1912. Nakładem Tow. Powściągliwość i praca.

Józef Zanietowski. 1829—1911. Str. 24. Nakładem Czytelni katol. Polskiej. Kraków 1912.

Rolnicza organizacya handlu bydłem i trzodą chlewną. Nap. Stanisław Jasiński. Str. 9. Ilustracyi 14. Kraków 1912.

Olbrzymi pożar w Krzesławicach.

Wczoraj o godz. 10 rano wybuchł z niewiadomych powodów w młynie w Krzesławicach groźny pożar. Ogień powstał na drugiem piętrze młyna i począł rozprzestrzeniać się w zastraszający sposób po całym budynku. Na widok ognia i dymu zbiegli się włościanie i przy pomocy jednej sikawki rozpoczęli akcyę ratunkową. Na wieść o pożarze ruszyły w pomoc Krzesławicom okoliczne straże pożarne. Przybiegły również trzy kompanie artyleryi fortecznej, które pod wodzą por. p. Freischussa zajęły się ratunkiem. Ogień nie zduszony w zarodku szalał z coraz to większą siłą. Około godz. 12 zerwał się wicher, który z niepohamowaną siłą zaczął przerzucać palące się żagwie na pobliskie domy. Nim pomyślano o zagrożonej stronie, już trzy domy mieszkalne włościan stały w ogniu. Nie pomogły wysiłki służby młyna, nie pomogła energiczna akcya wojska. Domy spłonęły doszczętnie. Ofiarą ognia padły domy włościan: Ślęzaka, Grocholskiego, Marca i dom dworski p. Cybulskiego. Równocześnie z rozpoczęciem się pożaru domów włościańskich, zapadł się dach młyna, oraz powały pierwszego i drugiego piętra. Również runęła w gruzy hala maszyn.

W chwilę później zbiegły się straże pożarne z Wyciąż, Branic, Ruszczy, Kościelnik i t. d. W akcyi ratunkowej wzięło udział kilkaset osób. Ogień z każdą chwilą gasł coraz bardziej. O godz. 4 popoł. ogień zdawał się być już zupełnie zlokalizowany. Nagle zerwał się wicher i z ponowną siłą począł rozrzażać zgliszcza. Niebawem resztki niedopalonego materyału buchnęły jasnym płomieniem.

Akcyę ratunkową rozpoczęto na nowo. Ponieważ wieczór się zbliżał i ludzie rozeszli się już do domów, żywioł nie znajdując oporu szalał z coraz większą siłą. Ponieważ zachodziła obawa, iż z dymem pójść może cała wieś zwrócono się o pomoc do straży pożarnej krakowskiej. Po kilkakrotnych usilnych prośbach, zgodziło się wreszcie prezydyum wysłać do Krzesławic 4 pompierów i sierżanta z jedną ręczną sikawką. O godz. 9 30 przywlekła się straż pożarna do Krzesławic. Tutaj okazało się jednak, że sikawka nie funkcyonuje. Tłocznie ssące nie działały zupełnie. Ruszono po łój i konopie i rozpoczęło się naprawianie pompy. Nim pompę naprawiono ogień przerzucił się na lewe skrzydło młyna, na mieszczące się tam magazyny zboża. Strażacy po kilkugodzinnej walce zdołali wreszcie pożar stłumić. Spalony młyn należał częściowo do p. Mutlaczyńskiego, częściowo do p. Reinholda i sp. Szkoda wyrządzona przez pożar przenosi pół miliona koron.

Ubezpieczenie młyna miało wynosić 350.000 koron.

Posterunek żandarmeryi w Bieńczycach przy pomocy żandarmów z Mogiły otoczył miejsce katastrofy silnym kordonem. Jak poszkodowani obliczają podczas pożaru spaliło się 200 wagonów mąki i ziarna.

Zmiana na stanowisku Marszałka.

Odręczne pismo cesarskie z dnia 14 bm. mianuje posła Adama Gołuchowskiego marszałkiem krajowym Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem i przy tej sposobności nadaje mu godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Do ustępującego Marszałka kraj. Stanisława hr. Badeniego wystosował cesarz pismo, w którem w gorących słowach podnosi jego zasługi. W uznaniu tego „pełnego poświęceń i użycia wszelkich sił działania“ wyraża cesarz p. Marszałkowi specyalne uznanie i podziękowanie, łącząc jak najlepsze życzenia wzmocnienia jego zdrowia i dalszej pomyślności.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 czerwca.

Lwów. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem prezesa Koła polsk. Dra Lea rozpoczęły się dzisiaj obrady Komisyi reformy wyborczej sejmowej. Na 25 członków komisyi przybyło 21 członów, za dwóch członków przybyli zastępcy. Obecni są: Cieński, Głąbiński, Jaworski, Jędrzejowicz, Korol, Krzeczunowicz, Krzysztofowicz, Laskowski, Leo, Lewicki, Loewenstein, Makuch, Maryewski, Rutowski, Skołyszewski, Stadnicki, Stapiński, Starzyński, Urbański, Wereszczyński, Witos. Jako zastępcy dwóch nieobecnych członków komisyi Abrahamowicza i Bilińskiego przybyli posłowie Schnell i Halban. Na posiedzeniu nie ma posłów Wodzickiego ani Myjaka, ani też ich zastępców. Ponadto biorą w posiedzeniu udział zastępcy obecnych członków komisyi, posłowie: Adam, Badeni junior, Starowiejski, Bandrowski, Krężel, Piniński, zastępca marszałka krajowego dr. Pilat, namiestnik Bobrzyński i wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki.

Nie przybył również nowy marszałek kraj. Gołuchowski.

W myśl uchwały komisyi dla reformy wyborczej na ostatniem posiedzeniu, przedstawił kierownik akademii dublańskiej Dr Kasznica, b. kierownik biura statystycznego w Wydziale krajowym, obfity materyał statystyczny dla waryantów z gmin wiejskich, a mianowicie:

1) Projekt reformy z układem okręgów wyborczych, opartych na katastrze narodowym.

2) Projekt z okręgami wyborczymi jednomandatowymi w całym kraju.

3) Projekt z okręgami 2-mandatowymi dla wschodniej części kraju, a 1-mandatowymi dla zachodniej.

4) Projekt z okręgami 3-mandatowymi z pewnymi zmianami projektu Starzyńskiego.

5) Projekt ustawy wedle systemu belgijskiego z zastosowaniem do naszego kraju, proporcyonalnem głosowaniem z listy.

Po referacie prof. Kasznicy zabrał głos Kost' Lewicki i oświadczył, że całą dyskusyę nad materyałem statycznym uważa za bezprzedmiotową, dopóki nie będzie oznaczony dokładnie procent mandatów. Powtóre $26^4/_{10}$ proc. mandatów, jaki Polacy dają, Rusini nie mogą uważać za podstawę do dalszych rokowań.

Następnie zabrał głos referent pos. Starzyński i oświadczył, że wobec tego, iż późno otrzymał materyał, nie mógł się porozumieć z przewodniczącymi klubów i domagał się uzupełnienia materyału w ten sposób, aby dostarczono także dat statystycznych, odnoszących się do okręgów miejskich.

Poseł Korol przyłączył się do wywodów posła Lewickiego, oświadczając, że nie ma co robić, dopóki nie będzie ustalony procent mandatów.

Poseł Cieński zastrzegł się przeciw powiększaniu procentowej ilości mandatów na 26 cztery dziesiąte proc., coby zmieniło ogólną liczbę posłów i całą konstrukcyę reformy wyborczej.

Poseł Skołyszewski imieniem ludowców złożył oświadczenie, że ludowcy uważają za rzecz słuszną, aby dać Rusinom 26, t. j. $^4/_{10}$ proc. mandatów, to znaczy tę samą ilość, jaką mają do Rady państwa.

Dr Rutowski imieniem lewicy demokratycznej zgadza się również na przyznanie Rusinom 26 4 proc. mandatów. Godzina 1 w południe. Obrady trwają dalej.

Wojna włosko-turecka.

Walki w Tripolitanii.

Rzym. (T. B.) „Ag. Stefani“ donosi: Ubiegłej nocy przybył korpus ekspedycyjny pod komendą generała Camerany, eskortowany przez okręty wojenne dywizyi admirała Borea Rizl'ego, przed Mitratha. Na pokładzie okrętu „Re Umberto“ otrzymano telegram bez drutu donoszący, że o wschodzie słońca wysadzono na ląd batalion marynarzy, który zajął miejsca na południe od Buszeita. Równocześnie rozpoczął okręt wojenny „Re Umberto“ ogień na grupy Arabów, którzy chcieli przeszkodzić wylądowaniu. O godzinie 6 rano obsadzono także Marabut Buszeita. Wyładowywanie wojska i materyału wojennego odbywa się dalej w porządku.

Konstantynopol. (T. B.) Ministerstwo wojny donosi o bitwie pod Lebda w dniu 12 b. m., że Turcy i Arabowie zaatakowali dwie obwarowane pozycye włoskie. Atak się udał a po 7 godzinnej walce obrońcy pozycyi zostali zupełnie zniesieni. Turcy zdobyli jeden sztandar oraz wiele broni i amunicyi, zdemontowali także dwa działa. Druga kolumna turecko-arabska wyruszyła aż ku wybrzeżu i zaatakowała włoski obóz w gaju palmowym. Wielu Włochów zginęło, reszta schroniła się do twierdzy. Włoskie wojsko z Homs urządziło kontratak zostało jednakże odparte. Ponieważ Homs Sidibark i Markab bronione były przez ogień działowy floty nie mogli się Turcy utrzymać w zajętych pozycyach. Straty Włochów wynoszą w zabitych 17 oficerów i więcej niż 1000 żołnierzy. Turcy mieli 100 zabitych i około 200 rannych.

(Miejscowości wymienione w pierwszej z tych depesz leżą tuż przy brzegu morskim w odległości około 200 klm. na wschód od Tripolisu. Lebda, w starożytności Leptis, jedno z większych miast nadbrzeżnych, leży także na wschód od Tripolisu w odległości 100 klm. Przyp. Red.).

Atak Włochów na Dardanelle.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rząd turecki na podstawie dokładnych informacyi, otrzymanych z Rzymu, dowiedział się, że rząd włoski organizuje wylądowanie wojsk na półwyspie Gallipoli, aby od strony lądu zaatakować forty nad Dardanellami. Gdy te forty zostaną zdobyte, droga przez Dardanelle będzie wolna.

W Konstantynopolu czynią przygotowania, aby sułtan wyjechał z miasta prawdopodobnie do Adryanopola. Włosi jednak gdyby wyprawę podjęli, ani Gallipoli, ani w razie powodzenia, Konstantynopola nie potrafią zatrzymać w swych rękach dłużej, niż dwa miesiące i będą musieli się cofnąć. Nie będą bowiem w stanie dostarczać dostatecznych posiłków i prowiantów armii walczącej.

Na podstawie tajnego porozumienia, jakie istnieje między Włochami a Rosyą, wylądowanie Włochów pod Gallipoli wystarczy, aby Rosya podjęła energiczną interwencyę na rzecz pokoju w Turcyi.

Ruch floty włoskiej.

Konstantynopol. (T. B.) Porta ogłasza depeszę gubernatora Chios, donoszącą, że na południu i południowym wschodzie wyspy widziano 4 pancerniki i 2 torpedowce, które jednakże wnet się oddaliły.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 czerwca.

Rusini o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stronnictwa ruskie zbiorą się jutro 18 bm. na wspólną naradę, aby uchwalić dalszą taktykę. Obstrukcya w komisyi budżetowej i wojskowej zostanie zaniechana wobec tego, że minister oświaty Hussarek złożył oświadczenie, że weźmie pod rozwagę drugi memoryał Rusinów.

Dziś we Lwowie odbywa się posiedzenie subkomitetu reformy wyborczej.

Nie należy po niem oczekiwać wielkich rezultatów, ale spodziewane jest, że wytworzy ono lepszy nastrój po obu stronach. — W sferach parlamentarnych panuje przekonanie, że Rusini na plenarnych posiedzeniach Izby nie podejmą obstrukcyi.

Porozumienie czesko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) N. Fr. Presse stwierdza, że w Czechach stosunki układają się coraz lepiej tak, że rokowania niemiecko-czeskie wydadzą rezultat częściowo pomyślny. Gdyby to nastąpiło to sesya sejmu czeskiego odbyłaby się w lipcu. Nie byłaby jednak dłuższą niż dwa tygodnie.

Przedmiotem obrad byłoby uchwalenie dodatków do podatków na piwo i podwyższenia płac nauczycielom.

Pierwsza sprawa ma na celu uchronienie finansów krajowych czeskich od bankructwa. Druga ma zaspokoić życzenia obu narodowości w tej sprawie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że między stronnictwami niemieckimi i czeskimi toczą się układy, które mają na celu utworzenie większości w Izbie w razie jeśli ugoda narodowościowa dojdzie do skutku.

Dr Gessmann wraca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że Dr Gesmann po roku przerwy powrócił do Wiednia i na nowo rozpoczyna działalność polityczną. Wczoraj pojawił się na wiecu miast i miasteczek przemysłowych Dolnej Austryi. Wysłana deputacya przyprowadziła go do sali obrad, gdzie powitano go owacyjnie. Dr Gessmann wygłosił mowę, w której oświadczył, że nie dla swojej ambicyi, ale dla dobra sprawy wraca znowu do życia publicznego i podejmie działalność organizatorską. Zasadniczym błędem stronnictwa było, że całą organizacyę opierało na dwóch oczach Dr Luegera, co się odbiło fatalnie, gdy jego zabrakło. Dr Gessmann oświadczył, że gotów jest pracować nad zorganizowaniem stronnictwa, sam jednak osobiście nadal pozostanie w rezerwie.

Macochiada.

Piotrków. (Tel. wł.) Pogłoski o samobójstwie Macocha, rozpuszczone przed pewnym czasem, pozbawione są wszelkiej podstawy. Macoch z całym spokojem przesiaduje w swej celi i zajęty jest pisaniem mowy, jaką zamierza wygłosić w czasie drugiego procesu.

W ostatnich dniach Macoch wniósł do władz doniesienie przeciwko Helenie Krzyżanowskiej, iż ta posiada 17 tysięcy rubli, które Macoch skradł ze skarbca jasnogórskiego. Macoch w swem doniesieniu stanowczo żąda, aby te pieniądze odebrano Krzyżanowskiej i zwrócono klasztorowi.

Drugi proces Macocha i innych odbędzie się w październiku. Miejsce procesu nie zostało jeszcze wyznaczone.

W sferach sądowych przeważa opinia, że sprawa sądzona będzie w Warszawie.

Dla żeglugi powietrznej.

Wiedeń. (T. B.) Z udziałem przedstawicieli wszystkich krajów zebrała się dziś ankieta w sprawie kart aeronautycznych. Chodzi o wypracowanie kart dla żeglugi napowietrznej wedle jednolitej zasady.

Podróże ces. Wilhelma.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg“ ze sfer dyplomatycznych rosyjskich dowiaduje się, że z cesarzem Wilhelmem na wody finlandzkie uda się Kiderlen-Wächter. Prasa rosyjska do tej podróży przywiązuje wielkie znaczenie polityczne.

Zmiany dyplomatyczne.

Petersburg. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych zapewniają, że mistrz ceremonii Lesli mianowany będzie ajentem rosyjskim przy Watykanie na miejsce obecnego Bułacela, który obejmie poselstwo w Monachium.

Przy końcu trzeciej Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) W kuloarach Dumy mówią, że wobec mnóstwa spraw naglących, Duma będzie rozwiązana dopiero około dnia 28 go czerwca. W bieżącym tygodniu jest zamiar odbyć 6 posiedzeń dziennych i 4 wieczorne.

Ograniczenie żydów.

Kijów. (Tel. wł.) Gubernator kijowski wydał rozporządzenie, na mocy którego żydzi uczęszczający do szkół muzycznych i dramatycznych nie mają prawa mieszkać w Kijowie i w ciągu trzech tygodni muszą opuścić miasto.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Prosi o wsparcie
człowiek 60-cio letni, przez dłuższą chorobę niezdolny do pracy, wyczerpawszy wszystkie środki materyalne, a mając do utrzymania czworo kształcących się dzieci. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

10 ludzi 1 koroną,
lub ewentualnie mniejszą kwotą uratuje, kto ją prześle na ręce Administracyi „Głosu Narodu“ dla niewinnie zadłużonej rodziny, pod litery „W. J.“ 563 3 3

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem J. R. Dolinskiego w Krakowie ulica św. Tomasza l. 35.